

Różne oblicza miłości

18 czerwca 2017

Część ludzi wie, co to jest miłość – AMOR. Niemało starszych osobników HOMO SAPIENS, może pochwalić się, że to uczucie przeżyli, a nawet mimo upływu lat przeżywają nadal i to w wersji bezinteresownej, co jest obecnie anachronizmem.

Moralnie zdrowej części społeczeństwa (która szybko się kurczy) nie dziwi, że są jeszcze ludzie, którzy kochają siebie nawzajem, zwierzęta, przyrodę, Boga i całe dzieło stworzenia, a także Ojczyznę, za którą gotowi są oddać życie.

Po przeszło dwóch tysiącach lat niepowodzeń, Żydzi słusznie zauważyli, że najważniejszym czynnikiem na drodze opanowania przez nich świata, jest miłość. To ona cementuje rodzinę, społeczeństwo, prawidłowe relacje, każde państwo jako oddzielny organizm narodowy. Dlatego przeciwko miłości rozpoczęli największą i najbardziej bezwzględną wojnę wszech czasów. Tam gdzie udało im się rozbić państwa narodowe, tam przejęli władzę całkowitą. Aby ją utrzymać niszczą uczucia patriotyczne. Dlatego patriotów obrzucają najgorszymi inwektywami i kalumniami w przejętych przez siebie wszystkich środkach masowego przekazu. O walce z Kościołem i religią (krzyżem szczególnie) nie będę się rozpisywał, bo piszemy o tym stale.

Aby prowadzić walkę z wszelkimi przejawami miłości, starsi bracia w demoralizacji wymyślili liberalizm. Zatem wojna przeciwko miłości odbywa się pod hasłkami równości i wolności. Wszak szatan, aby przyciągnąć ludzi, używa pięknych słów.

Człowiek nowoczesny, a więc wolny, nie musi już brać ślubu przed obliczem Boga, wystarczy podpisać w obecności urzędnika kontrakt. Któraś strona nie wywiązuje się z warunków kontraktu – rozwód. Żenić się i rozwodzić można do woli. Kilkadziesiąt

lat takich praktyk i stały się one w większości społeczeństw normą. Zatem jarmułkowi wprowadzili innowację. Teraz można zawierać kontrakt raz z kobietą, innym razem z mężczyzną. Jak kto chce. Ale związek mężczyzny z kobietą, to wg oświeconych – tylko chemia i ekonomia. Po co ślub? Dlatego od kilku lat pary żyjące w tzw. konkubinacie, są w Polsce równoprawne z małżeństwem. Jakoś nikt nie zauważył, że nie ma co już protestować przeciwko małżeństwom homoseksualnym, bo one są JUŻ prawnie usankcjonowane. Przecież prawo stanowią Żydzi! Teraz wystarczy, że dwóch pedałów przedstawi świadków, iż żyją w konkubinacie. A żaden kodeks nie mówi, że konkubinaty, to związek mężczyzny z kobietą!

W końcu lat sześćdziesiątych ub. stulecia, w celu rozbicia rodziny, plemię zmiłowe rozpoczęło tzw. „rewolucję seksualną” pod hasłem „wolnej miłości”. Każda zbrodnicza rewolucja musi zawierać hasło wolności, równości itd. W tym przypadku jak wolność, to każdy z każdym, a dzieci wspólne. W końcu bachory nie muszą wiedzieć kto jest tatusiem, mamą też nie. Zresztą zawsze można ciążę przerwać, na czym przecież polega wyzwolenie kobiet. Znałem nawet taką, która niegdyś wyzwalała się kilkanaście razy. W końcu wyzwoliła się całkiem od mężczyzn – szybko stała się brzydka, gruba i bezpłodna. Zyskała za to ciężką depresję i wyzwoliła się nawet od samej siebie, popełniając samobójstwo, a zgodnie z liberalną nowomową – poddała się autoeutanzji. Kobieta nowoczesna.

Liberalizm pojęcie miłości zredukował do poziomu jedynie zainteresowania seksualnego. Niekoniecznie związanego z płcią odmienną i nie zawsze w ogóle z drugą osobą. W Hiszpanii uczy się dzieci w szkołach podstawowych uprawiania ONANISMUS. Instrukcja zawarta w podręczniku, naucza jak robić to samemu, ale wyższą formą MASTURBATIO jest, kiedy robi to koleżanka, albo kolega (płeć nie ma znaczenia). Ma to uczyć zacieśniania więzi międzyludzkich, prawidłowego rozwoju społecznego, wyzwolenia z kompleksów, poczucia własnej wartości – samych dobrych rzeczy. Tu muszę Czytelników pocieszyć, że Polska nie

będzie w tyle, bo pomysł bardzo spodobał się „naszym” władzom oświatowym, które wprowadzają go na polski grunt, aby wreszcie skończyć z zacofaniem.

Ogólnie rewolucja seksualna odnosi sukces za sukcesem, a liberałom udało się zrównać pojęcie miłości z seksem. Dlatego obecnie, przeciętna małolatka z krótkim i różowym kołtunem na pojemniku, który powinien zawierać mózg, w ciągu kilku minut potrafi zakochać się w podobnym do siebie ćpunie, bo on „pięknie tańczy” i ma szybki samochód. Pół godziny później idą tą wielką miłość skosztować. Tym sposobem na jednej dyskotecie można zakochać się wielokrotnie.

Tzw. miłość romantyczna pozostała tylko w klasyce literatury. Ale książek już prawie nikt nie czyta, ponieważ czytelnictwo zastąpił Internet. Starych filmów z przed rewolucji seksualnej też nikt nie ogląda, bo miłosna fabuła jest egzotyczna, nudna, niemodna i niezrozumiała dla współczesnego odbiorcy. Nowoczesna miłość promuje się masowo w Internecie i w wielu filmach emitowanych w większości programów po godz. 22-giej. Zauważyłem, że filmy dla dzieci pokazuje się coraz później, a „miłosne” coraz wcześniej. Za kilka lat pornografia będzie pokazywana w porze „dobranocki”. Indokryncję wszak trzeba prowadzić od najwcześniejszych lat. Oczywiście musi zawierać ona tzw. elementy tolerancji, więc dzieła kinematografii coraz częściej przedstawiają „akty miłosne” lesbijek. Nawet jeżeli w filmach udział biorą „gwiazdy” płci przeciwnej, to zawsze do kopulacji służą części anatomiczne, które Natura przeznaczyła do innych funkcji podtrzymujących życie. Zawsze jest to początek, albo koniec przewodu pokarmowego.

Głęboka, nowoczesna, pełna humanizmu fabuła takich filmów, to w skrócie: Cześć – cześć, rachu – ciachu i siema! Tak oto, na naszych oczach świat zamienia się w burdel.

Współczesny człowiek nie może zawracać sobie głowy wyższym uczuciem duchowym, rozwojem duchowym absolutnie, a miłością do Boga i Ojczyznę w szczególności. Uczucia wyższe są sprzeczne z

poprawnością polityczną. Wykorzystuje się je tylko wtedy, kiedy państwu są potrzebne pieniądze na jakiś cel, np. na pomoc powodzianom. Uwielbienie należy okazywać jedynie Żydom i wszyscy muszą okazywać im wiernopoddańcze wyrazy czci i współczucia z powodu holokaustu, który zgotowali nazi – syjoniści rządzący III Rzeszą, wraz z żydowskimi bankierami nie szczędzącymi pieniędzy na komory gazowe.

A jak sprawy miłości mają się u samych Żydów?

Talmud mówi więcej o nienawiści do gojów, niż o ogólnym pojęciu miłości. Miłość jest ukierunkowana na rasistowskie samouwielbienie żydostwa. Miłość uwznioślona jest pojęciem abstrakcyjnym, skierowanym bardziej na seks niż uczucie, zrównane do poziomu pożądania. Sprawy seksualne są traktowane w sposób instrumentalny jako obowiązek małżeński, gdzie kobieta jest traktowana przedmiotowo.

Związki homoseksualne są przez Talmud surowo zakazane. Żydzi organizują gojom tzw. marsze równości, bo mają w tym interes polegający na szerzeniu demoralizacji. Otwarcie wrzeszczą oczywiście o tolerancji, bo do każdej destrukcji tworzą jakąś ideologię mającą elementy humanitaryzmu. Ale homoseksualistami gardzą jak żaden inny naród na świecie i najdelikatniej nazywają ich świniami. Wśród swoich oczywiście.

Popularyzacja zbroczeń i organizowanie „parad” ma na celu tępienie uczuć wyższych wśród goi, ale również stanowi element wychowawczy dla młodego pokolenia Żydów. Dziecko ma bowiem pewne trudności w odróżnieniu człowieka, którym jest wg Talmudu Żyd, od bydłęcia z ludzką twarzą, którym jest goj. Na „paradzie równości” masowo uwidoczniają się roznegliżowani i ubrani jak małpy zbroceńcy. Żydziątko może się napatrzeć – czym należy się brzydzić. Taka „parada”, to dla Żydów nie tylko atrakcja. To nauka i przestroga. Masowo, a nawet tłumnie przychodzą oglądać już nie bydłęta, ale zdegenerowane małpy i świnię.

W mediach opanowanych przez Żydów we wszystkich krajach Zachodu propaguje się homoseksualizm jako formę bardziej wysublimowanego seksualizmu człowieka. Ale niechby ktoś spróbował zorganizować „marsz równości” w Jerozolimie!

– Czy Żydzi potrafią w ogóle kochać? – Ależ oczywiście! Oni kochają złoto. I to nie jest ot taka sobie miłość. Jest to najwyższe, najbardziej wzniosłe uwielbienie znane wśród istot żywych. Pożądanie złota jest nieporównywalnie większe niż pożądanie kobiety. Kobieta – Żydówka jest tylko przedmiotem do zaspokajania chwilowej chuci, do rodzenia dzieci. Wielu dzieci, bo naród żydowski musi być liczny.

A złoto, to co innego. Kto ma złoto, ten może mieć kobiet ile chce! Pożądanie złota można przyrównać do okresu rui u zwierząt, z tym że u Żydów ruja trwa całe życie. Nasila się lub słabnie nie w zależności od wieku, lecz nasilenia wyobraźni. Zarówno u gojów, jak i u Żydów, uczuciowość wyższa umiejscowiona jest w płatach czołowych mózgu. U Żydów nie rozwinęły się uczucia patriotyczne, społeczne, religijne (Bóg ma kochać Żyda, nie Żyd Boga). Żydzi są pozbawieni uczuć humanitarnych, jedności międzynarodowej i ogólnoludzkiej, nie mają obrzydzenia w zetknięciu z kłamstwem, wszelką zbrodnią i brudem moralnym. Natura nie lubi pustki, więc miejsce tych wszystkich uczuć zajęła miłość do złota. Im mniej elementów uczuć wyższych, tym większa miłość do tego kruszcu. Są oczywiście wyjątki. Taki Einstein np. rozważał problemy przyrodnicze, związane z fizyką i nie zawracał sobie głowy złotem. Dla wszystkich genialnych umysłów, złoto nie jest obiektem godnym nawet zainteresowania, bo te umysły działają korzystając z przekazu boskiej energii. Chciwość natomiast, jest miarą prymitywizmu umysłowego.

Złoto (GOLD) jest obiektem tak wielkiej miłości Żydów, że nawet powymyślali sobie „złote” nazwiska: Goldman, Goldfinger, Goldfisz, Goldwyn, Goldflam, Goldfaden, Goldschmit, Goldstein, Goldziher, Goldapfel, Goldwasser i dziesiątki innych. Aby kochać córki, nadaje im się imiona – Golda, Golde itp. Można w

ten sposób sugestywnie przenieść miłość ze złota na dziecko. Inaczej się nie da. A jak Żyd wymawia słowo „złoto”? O, to jest sztuka, której nie potrafi żaden goj. Dla goja – złoto to złoto (choć niektórzy goje też oddają uwielbienie temu metalu). Nie, nie – kochani. Żyd wyraz „złoto” wymawia z najwyższą czcią jako uwielbienie Boga przejawionego. Nawet nie każdy aktor jest w stanie prawidłowo wymówić „złoto”. No, Wojciech Pszoniak, ale on ma to w genach. „Złoto” wymawia się jak w najwyższej ekstazie. Dlatego przeprowadzając naukowy eksperyment, poprosiłem swoją kochaną Lisiczkę, aby w trakcie najwyższego miłosnego uniesienia, wypowiedziała słowo „złoto”. No i co? – Kicha – nie da się Żyda podrobić, nawet w tak sprzyjających okolicznościach.

Żyd wymawiając „złoto”, wyraźnie kładzie akcent nie na pierwszą sylabę, a na dwie pierwsze spółgłoski „zł”, przy czym spółgłoskę „z” trochę przeciąga, „ł” brzmi nieco głośniejsze ale krócej niż „o”. Końcowe „to” jest wymawiane niezwykle miękko, ale krótko i ciut ciszej niż pierwsza sylaba. To trudne, ale jak ktoś miał przodka Żyda w rodzinie, to może się udać.

Dlatego teraz, kiedy tułu szabesgoi pcha się do synagogi, bo chcą uzyskać żydowskie uprawnienia, przywileje i lukratywne stanowiska, to na miejscu Schudricha nie poddawałbym oględzinom zawartości gaci, tylko wydawał krótkie polecenie: – powiedz bratku „złoto”! Tu nie może być kantu, podróby itd. Jak prawidłowo wypowie, to cacy. A jak nie – to nie ma w nim żydowskich genów i kopa w sprzedajne dupsko. Paszoł won z synagogi!

Autorstwo: Cezary Piotr Tarkowski

Źródło: Patriota-Tarkowski.blogspot.com